

z biologicznym wytłumaczeniem – testosteronem. Zwycięstwo sprawia, że wydziela się go więcej, co dodaje energii do dalszego działania. Przegrana z kolei obniża jego poziom, czyli mówiąc kolokwialnie, mężczyzna traci swą męskość – tłumaczyła prof. Fülöp. Także oczekiwania społeczne wobec mężczyzny sprawiają, że konkuruje on z innymi. – W przyrodzie jak i w życiu jest tak, że samice jako matki i opiekunki walczą jedynie wtedy, gdy życie potomstwa lub ich własne jest zagrożone. Mają one dbać o młode – jeśli ucierpią w walce, pozostawiają potomstwo bez opieki. Samiec ma za zadanie przedłużyć gatunek i niewiele więcej go interesuje. Taka biologicznie przypisana rola sprawia, że wielu kobietom nie śpieszno do podejmowania wielkich rywalizacji. Jednak zjawisko to występuje także u nich, z tym że przejawia się ono walką „za plecami”; kobiety są bardziej powściągliwe i nie afiszują się tak ze swoimi opiniami.

### Tyle już za nami...

Jeszcze jakieś 70 lat temu kobiety, uogólniając, były bardziej pasywne, utemperowane i podporządkowane mężczyznom. Miały być piękne, stać na straży domowego ogniska i oczywiście być posłuszne ojcom oraz mężom. Zupełnie jak bohaterki ówczesnych bajek – Śnieżka, Kopciuszek czy Śpiąca Królewna – czekały na wybawienie z rąk księcia. Z biegiem czasu inne kobiece postacie zawojowały bajki, bo i kobiety stały się bardziej zbuntowane, poszukujące przygód, ciekawe świata. Przypominały Małą Syrenkę, Bellę (*Piękna i Bestia*) czy Jasminę (*Alladyn*). Wciąż jednak miały silną potrzebę „bycia ocaloną”. Ostatnie dwudziestolecie przyniosło ogromne zmiany w postrzeganiu kobiet – nie tylko przez mężczyzn, ale także przez same panie. Dzisiejsze kobiety są uparte, znają swoją wartość – są władczyniami swojego życia, bohaterkami w domu i pracy. I wraz z tym podejściem zmieniły się bohaterki bajek. Dziś dziewczynki obserwują waleczną i odważną Mulan, zadziorną i dążącą do celu Tianę (*Księżniczka i Żaba*) czy nieustraszoną Pocahontas, stojącą w obronie swojej kultury. Choć tyle już się zmieniło: udało się im przegonić mę-

żczyzn w poziomie wykształcenia, przekonali rząd, że należy im się dłuższy urlop macierzyński, to jednak wciąż muszą walczyć o wyrównanie wynagrodzeń oraz lepsze warunki pracy dla ciężarnych i matek. Życie to nie bajka, a świat kobiet potrzebuje kolejnych zmian.

### Nie jestem maszynką do robienia dzieci – więc kim jestem?

Obecny na spotkaniu prof. Henryk Machel (były Dziekan Wydziału Nauk Społecznych) pytał podczas uroczystego rozpoczęcia konferencji. – Co byśmy zrobili bez kobiety? Niewiele. Jednak my mężczyźni – w tym czasem i ja – myślimy, że to my jesteśmy najważniejsi. Takie myślenie być może wywodzi się od tego, że kobiety najważniejsze wcale się nie czują. Osiągają spore sukcesy na polu zawodowym, a i tak nie patrzą na siebie jak na autorki swych dokonań. Kobiety rzadziej niż mężczyźni przypisują sobie własne zasługi. Sukces im się zdarza, spada na nie, przytrafia się. – Jest to rodzaj zrzucania z siebie odpowiedzialności za bycie lepszą od mężczyzny. Badania wykazały, że kobiety nie czują się komfortowo, kiedy w pewnych dziedzinach (szczególnie tych określanych jako typowo męskie) mają przewagę – tłumaczyła prof. Márta Fülöp. Dodatkowo panie bardzo często mają poczucie, że zdradziły swój gatunek, że poświęcając dla kariery życie rodzinne lub całkowicie rezygnując z niego, postępują *nie fair* wobec swojego środowiska.

Zmieniający się wizerunek kobiet, większe prawa i możliwości wydaje się sprawiać samym zainteresowanym sporo kłopotów. Stare „obowiązki” bycia dobrą matką, żoną i gospodynią kobiety wciąż mają gdzieś z tyłu głowy, ale skoro pojawiły się nowe możliwości – z nich także trzeba skorzystać. „Skoro moim poprzedniczkom nie umożliwiano pracy na wysokim stanowisku, a mi tak, w takim razie muszę dać z siebie wszystko” myśli zapewne niejedna z nich. Słowo „kobieta” powoli więc przestaje obrazować jedynie strażniczkę domowego ogniska, matkę, żonę czy kochankę. Teraz „kobieta” to także przebojowa i twarda szefowa, najlepsza przyjaciółka, niezawodna koleżanka. Robi wszystko to, czego ocze-



FOT. MONIKA LEWANDOWSKA

kuje od niej rodzina, znajomi, współpracownicy i... ona sama. W praktyce niewiele z tego da się rozsądnie pogodzić. Po pracy (którą i tak przynosi do domu), biegnie na trening chociażby jogi (tu daje się we znaki potrzeba zrobienia czegoś dla siebie), potem czas dla dzieci, wieczór z mężem i znajomymi, a na koniec zarwana nocka (żeby dokończyć spędzający sen z oczu projekt z pracy). Rano wstaje wcześniej, żeby zrobić się na bóstwo i zaczyna z góry przegrany wyścig z nieistniejącymi w rzeczywistości ideałami piękna z pierwszych stron gazet. Potem szybko budzi dzieci, robi śniadanie, a w wolnej chwili bierze się za obowiązki domowe (godząc pracę zawodową ze sprzątaniami, praniem i zbieraniem brudnych skarpetek po domu). I gdzie w tym wszystkim chwila na zastanowienie się, czego tak naprawdę chce, czego potrzebuje i... kim jest? Kobieta wciąż próbuje sobie odpowiedzieć na te pytania, żeby móc odnaleźć się w tej stosunkowo nowej dla niej rzeczywistości.

### Wiele zależy od samych kobiet

Na równi ze zmianami prawnymi należałoby postawić zmiany mentalne, które muszą zaistnieć w naszym społeczeństwie. Dopóki dziwić będą zbuntowane i niezależne kobiety, a feministka będzie przywoływać jedynie stereotypowy obraz kobiety starej, brzydkiej i potrzebującej chłopa, trudno będzie cokolwiek zmienić. Trzeba przekonać te kobiety, które być może jeszcze nie dostrzegły w sobie tej wyjątkowej siły, że to nie wymysł... nowa kobiecość drzemie w każdej z nich.

MONIKA LEWANDOWSKA

# Dyplomatorium na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG-GUMed

**W** dniu 7 stycznia 2011 roku w auli **prof. Karola Taylora** miała miejsce uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom studiów I i II stopnia z zakresu biotechnologii. Ceremonii przewodniczyła Dziekan Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed, **prof. Ewa Łojkowska**, która powitała przybyłych: Prorektora Uniwersytetu Gdańskiego ds. studenckich, **prof. Józefa Arno Włodarskiego**, Prorektora Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego ds. rozwoju i współpracy z zagranicą, **prof. Jacka Bigdę**, **prof. Wiesława Makarewicza**, byłego rektora GUMed i pierwszego

## Z przemówienia dziekana

...Wręczamy dziś dyplomy 31 absolwentem studiów I stopnia (licencjackich) i 41 absolwentem studiów II stopnia (magisterskich). Zdecydowana większość spośród absolwentów studiów I stopnia (30 osób) rozpoczęła na naszym Wydziale, w bieżącym roku akademickim, 2-letnie studia II stopnia. Ten fakt napawa nas dumą i radością, gdyż coraz więcej jest możliwości kontynuowania studiów w innych polskich, jak i zagranicznych uczelniach. Szczególnie konkurencyjne dla naszego Wydziału stały się uczelnie europejskie, mające wysoką

uzyskana przez nasz Wydział w tegorocznej klasyfikacji MNiSW. Wielką dumą napawa nas fakt, iż Wydział nasz uzyskał najwyższą ocenę spośród wszystkich polskich wydziałów biotechnologii i biologii (nasz współczynnik efektywności wynosi 147.31, a następnej tego typu jednostki, którą jest Wydział Biotechnologii Uniwersytetu Wrocławskiego – 122.02). W ministerialnym rankingu nasz Wydział znalazł się na drugim miejscu zaraz po Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej PAN UNESCO (współczynnik efektywności 169.49), wyprzedzając nie tylko wydziały biologiczne innych uczelni, ale także renomowane instytuty naukowe PAN.

Spśród 41 absolwentów studiów magisterskich 29 osób ukończyło studia z wynikiem bardzo dobrym. Także aż 13 osób spośród nich kontynuuje kształcenie na naszym Wydziale i w październiku 2010 roku rozpoczęło studia III stopnia – doktoranckie. Ogółem w roku akademickim 2010/2011 przyjęliśmy na studia doktoranckie większą liczbę studentów niż w ubiegłych latach. Zwiększenie liczby doktorantów wynika z kilku przyczyn. Po pierwsze, w styczniu 2010 r. nasza Rada Wydziału uzyskała uprawnienie do nadawanie stopnia naukowego doktora habilitowanego z nauk biologicznych w dyscyplinie biochemia. Jest to jednoznaczne z uzyskaniem uprawnienia do samodzielnego prowadzenia studiów doktoranckich. Po drugie, uzyskaliśmy dodatkowe środki finansowe na stypendia dla doktorantów dzięki grantom na dwa projekty strukturalne dofinansowywane z funduszy europejskich.

Pierwszy grant zatytułowany *Bio-Molecular Chemistry: an Interdisciplinary Approach to Protein Structure-Function Relationship* został uzyskany w lipcu 2010 r.

dziekana Wydziału oraz członków Rady Wydziału, absolwentów oraz licznie przybyłych rodziców i bliskich naszych absolwentów. Uroczystość uświetnił koncert Chóru Mieszczan Gdańskich, który poza kilkoma kolędami i pieśniami odśpiewał także hymn na cześć Karola Linneusza – wielkiego szwedzkiego biologa, który opisał podstawy systemu klasyfikacji organizmów oraz upowszechnił zasadę binominalnego (dwuimiennego) nazewnictwa biologicznego.

renomę naukową i nierzadko oferujące znacznie wyższe, niż możliwe do uzyskania w Polsce, stypendia socjalne i naukowe. Jestem przekonana, że kontynuując studia na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG-GUMed dokonali dobrego wyboru, który świadczy o wysokiej ocenie zarówno poziomu kształcenia, jak i przyjaznej dla studentów atmosfery panującej w murach naszego Wydziału.

Potwierdzeniem słuszności dokonanego wyboru jest wysoka ocena



FOT. ARCHIWUM MWB UG-GUMed

z programu operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, poprzez konkurs prowadzony przez FNP w programie Międzynarodowe Projekty Doktoranckie (MPD). Projekt został przygotowany i jest koordynowany przez **prof. Jarosława Marszałka**, a kwota dotacji wynosi około 3,2 mln złotych.

Drugi grant otrzymaliśmy w sierpniu 2010 r. z programu operacyjnego Kapitał Ludzki na projekt unikatowych, interdyscyplinarnych studiów doktoranckich *Life Sciences and Mathematics Interdisciplinary Doctoral Studies* (LiSMIDoS) prowadzonych w ramach programu „Kształcimy najlepszych – kompleksowy program rozwoju doktorantów, młodych doktorów oraz akademickiej kadry dydaktycznej Uniwersytetu Gdańskiego”. Projekt LiSMIDoS został przygotowany przez zespół kierowany przez prof. Ewę Łojkowską, a kwota dotacji wynosi około 3,5 mln złotych.

W ramach obu tych projektów przyjęto 31 doktorantów, którzy otrzymują podwyższone stypendia doktoranckie, środki na badania naukowe oraz zagraniczne i polskie staże naukowe. Nowością projektu LiSMIDoS jest to, że każdy z 25 doktorantów będzie miał dwóch promotorów, reprezentujących różne dziedziny wiedzy. Te interdyscyplinarne studia doktoranckie będą prowadzone w języku angielskim, wspólnie z wydziałami: Chemii, Biologii oraz Matematyki, Fizyki i Informatyki UG. W projekcie uczestniczą także nauczyciele akademicy GUMed z Wydziału Lekarskiego, Wydziału Farmaceutycznego i Wydziału Nauk o Zdrowiu.

Warto nadmienić, iż także studenci studiów I stopnia naszego Wydziału korzystają z dodatkowych stypendiów dzięki programowi *Uniwersytet Gdański promotorem zasobów nowoczesnej gospodarki – zwiększanie liczby absolwentów kierunków przyrodniczych i ścisłych (PRO-GOS)* w ramach tzw. kierunków zamawianych. Stypendia w ramach tego programu, koordynowanego na naszym Wydziale przez **prof. Igora Koniecznego** uzyskało 25 studentów.

Jestem przekonana, że studenci, wybierając studia na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG-GUMed, dokonali dobrego wy-

boru. Ukończenie studiów na naszym Wydziale stwarza bardzo dobre perspektywy dalszego rozwoju. Dotychczasowi absolwenci naszego Wydziału mają już na swoim koncie wiele sukcesów zawodowych i naukowych. Nasi absolwenci zasilają szeregi pracowników naukowo-dydaktycznych naszego Wydziału, ale także innych wydziałów Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Obecnie w GUMed, poza MWB, pracuje około 40 naszych absolwentów, część z nich uzyskała już stopnie naukowe doktora, są wyróżniającymi się pracownikami i zdobywają dla GUMed prestiżowe stypendia i nagrody. Jedną z naszych pierwszych absolwentek, **Ewa M. Słomińska**, obroniła w 2010 r. rozprawę habilitacyjną i stała się samodzielnym pracownikiem naukowym w Katedrze i Zakładzie Biochemii GUMed. Pierwszych absolwentów studiów magisterskich wypromowaliśmy w roku 1997, a to już druga spośród naszych absolwentów osoba (pierwszym był **Borys Wróbel**, obecnie doktor habilitowany w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie), która uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego.

Wielu naszych absolwentów uzyskało prestiżowe granty lub nagrody. **Doktor Arkadiusz Piotrowski** (adiunkt w Katedrze Botaniki Farmaceutycznej) został laureatem stypendium FNP – FOCUS, **dr Anna Żaczek** (adiunkt w Katedrze Biotechnologii Medycznej) otrzymała prestiżowy grant LIDER z NCBiR, **dr Krzysztof Rębała** (specjalista w Katedrze i Zakładzie Medycyny Sądowej) stypendium FNP – KOLUMB, zaś **mgr Dawid Nidzworski** (doktorant w Katedrze Wirusologii Molekularnej) finansowanie badań z projektu FNP – VENTURES. Kilkunastu doktorantów i młodych pracowników naszego Wydziału uzyskało stypendia FNP – START (tylko w ostatnich kilku latach byli to: **Rafał Dutkiewicz, Anna Kawiak, Andrea Lipińska, Magdalena Rajewska, Anna Szpitter, Joanna Zawacka-Pankau, Szymon Ziętkiewicz**). Większość z nich aktualnie pracuje w MWB na etatach adiunktów. W grudniu 2010 r. 5 kolejnych absolwentów uzyskało fundusze w ramach ogłoszonego przez MNiSW programu IUVENTUS.

Są to: **mgr Agnieszka Brzozowska, dr Mariusz Grinholc, mgr Ewelina Król, dr Rafał Sądej** i dr Anna Żaczek. Wielu naszych doktorantów uzyskało stypendia z finansowanego przez Urząd Marszałkowski z funduszy POKL programu InnoDoktorant. Są to: **Mariusz Bikowski, Edyta Biskup, Łukasz Rąbalski, Tomasz Romanowski, Anna Szpitter, Joanna Karczewska, Krzysztof Łeppek, Dawid Nidzworski** i **Aleksandra Markiewicz**. To tylko kilka przykładów znaczących sukcesów naszych doktorantów.

Absolwenci, którzy z wyróżnieniem ukończyli studia na naszym Wydziale i równocześnie wykazali się aktywnością organizacyjną w samorządzie studenckim i przy organizacji corocznej Letniej Szkoły Biotechnologii oraz Festiwalu Nauki, otrzymują także nagrody w postaci książki przygotowanej przez prof. Wiesławę Makarewicz i prof. Ewę Łojkowską (wydanej w 2010 r.), poświęconej inicjatorce i współtwórczyni naszego Wydziału, **prof. Annie Podhajskiej**. Właśnie zbliża się 5. rocznica przedwczesnej śmierci tej wielkiej badaczki, a tytuł książki: *Anna J. Podhajska 1938–2006. Pierwsza Dama Polskiej Biotechnologii* dobitnie mówi o Jej ogromnym znaczeniu nie tylko dla gdańskiego, ale też ogólnopolskiego środowiska naukowego zajmującego się zagadnieniami z zakresu biotechnologii...

EWA ŁOJKOWSKA



FOT. ARCHIWUM MWB UG-GUMed



## O CYKLU JA, TO ZNACZY KTO?

Szanowni Państwo,

**T**ekstem Aleksandry Kurowskiej, która pod moim kierunkiem przygotowuje rozprawę doktorską na Wydziale Nauk Społecznych UG, dzięki uprzejmości Redakcji „Gazety Uniwersyteckiej”, rozpoczęliśmy nowy cykl artykułów o rolach, jakie odgrywamy w życiu społecznym, rodzinie i poza nią.

W związku z tym chcielibyśmy zaprosić Państwa serdecznie do współpracy – to właśnie Państwa teksty (anonimowe bądź podpisane) mogą zapoczątkować wymianę, w ramach której doświadczenia uczestników życia akademickiego naszej uczelni, nie będące raczej przedmiotem dyskusji w czasie uniwersyteckich spotkań, pozwolą im wzajemnie poznać się lepiej i – jakby z drugiej strony, być

może po raz pierwszy – zobaczyć coś, co jest dla nich wspólne lub różne, ale w każdym przypadku jest wyjątkowe i niepowtarzalne, bo dostrzeżone przez pryzmat indywidualnych przeżyć. To ‘coś’, zarówno w perspektywie jednostkowej, jak i społecznej, jest ogromną wartością. Ponieważ wartość można definiować jako ‘to, co robić warto’ (z *Kubusia Puchatka*), dajmy szansę temu pomysłowi i niech – przez Państwa teksty zamieszczane w kolejnych numerach „Gazety Uniwersyteckiej” – tworzy się cykl zapoczątkowany przez Olę Kurowską, a tym samym niech rozwija się nasza wspólnota!

Dla środowiska tak aktywnego poznawczo, jak akademicy, taki cykl stanowić też może znakomity materiał badawczy. Dzięki jego analizom wiedza o współczesnym uni-

wersytecie może być szeroko rozumianą, interdyscyplinarną wiedzą o człowieku. Jako wyzwanie badawcze dobrze brzmi to również w odwróceniu. Chociaż czasem wydaje się, że o tym zapominamy, studiowanie i praca w uczelni to po prostu ludzkie zajęcia i wiedza o człowieku – studencie, doktorancie czy pracowniku – jest wiedzą o uniwersytecie, który razem tworzą.

Zatem każda autonarracja w otwieranym na łamach naszego czasopisma cyklu będzie zawsze cennym i zawsze niezmiernie interesującym wkładem w tę wiedzę i w naszą wspólnotę zarazem. Szanowni Państwo, jeszcze raz bardzo serdecznie zapraszam do zabrania głosu!

MARIA MENDEL

Od redakcji: teksty prosimy przysyłać na adres e-mail: [gazeta@ug.edu.pl](mailto:gazeta@ug.edu.pl)

## Ryty przejścia w pizamie – polifonia umysłu kobiety

ALEKSANDRA KUROWSKA

**J**est typ kobiety – matka. Jest typ – ciocia i jest – bizneswoman. Jest typ – globtroterka i jest kobieta XXI w. – typ propagowany przez Elizabeth Gilbert w książce *Jedź, módl się i kochaj*. Jest typ nieokreślony, który jak ognia boi się zaszufładowania. Typ, który ponad wszystko chce pozostać po prostu sobą lub przynajmniej codziennie poszukiwać własnego „ja”. Każdy typ zwyczajnie się starzeje i męczy. Część typów przechodzi transformacje, część kurczowo trzyma się wybranej ścieżki.

Jeden z typów jest na zawsze i bezgranicznie, w dzień i w noc, w wakacje i w święta, w domu i w pracy. Typ, który wyostrza zmysły i słyca sen. Typ na pełen etat i na czas nieokreślony, bez możliwości odbycia praktyk, stażu i wdrażania się. Typ – matka. Bycie mamą, tak wzniosłe w naszym kraju, że przeraża takie osoby jak ja.

Skąd strach przed macierzyństwem? Ideał matki obezwładnia. Wzorcowe burzą rozszałały indywidualizm. Lęk przed odpowiedzialnością? Pewnie jest czymś innym dla feministki czy kobiety aktywnej. Innym dla kobiety samodzielnej, która

z reguły nie lubi być kimś konkretnym, dla typu jestem sobą – nie-feministką, ani nie-Matką-Polką. A dla mnie osobiście – to strach nie przed macierzyństwem, którego nie znam przecież, bo doświadczyć nie mogłam, nie będąc matką, to strach przed nieznanym.

Banalnie?

Tak, to strach, że przestanę być sobą. Stanę twarzą w twarz z Wielką Matką, która żyje dla dziecka, jest wszystkim po trochu: męczennicą, wojowniczką, sprzątaczką, kucharką, kobietą-ojcem, kobietą nie-kobietą, po prostu matką w Polsce, wizją, która mnie przytoczy. Nie chcę być Matką-Polką, nie chcę wyrzekać się siebie. Nie chcę być gruba, chodzić do ginekologa, leżeć w szpitalu, rezygnować z pracy.

Skąd wiadomo, że chce się być kimś, w kogo nie można wcielić się na próbę, poudawać, pomieszkać razem jak z partnerem, sprawdzić, czy wzajemne przyzwyczajenia nie doprowadzają nas do pasji?

Nagle ktoś mnie określi – matka. Przestanę być sobą. Moje ciało przestanie do mnie należeć – stanie się publiczne, lekarskie, ginekologiczne,

miejskie, dotykane, głaskane, oceniane ze względu na rozmiar i przyrost gabarytów. Przestanę być sobą, tym, co upewniało mnie co dzień, że to ja. Moje odbicie w lustrze, kilogramy na wadze, gonitwa za autobusem, wieczny brak torebki, wylegiwanie się w łóżku i najważniejsze – czekolada w każdej postaci i o każdej porze dnia i nocy.

Słyszałam wokół siebie miliony razy zdania przyjaciół: „Pragnę dziecka”, albo „Kochamy się tak bardzo, że miłością tą chcemy się dzielić z dzieckiem”. U mnie było inaczej. Mam 26 lat, kiedy jak nie teraz jest dobry czas na dziecko? Zapytana o instynkt i pragnienie bycia mamą robiłam zawstydzoną minę... nie wiedziałam, o co pytają. Wiem, co to pragnienie zjedzenia czekolady albo potrzeba wyjazdu za granicę, albo instynkt przetrwania, gdy trzeba szybko się usunąć, żeby nie stracić zdrowia czy życia. Wstać szybko z ulicy po upadku. To wiem i znam, bo tego doświadczyłam. Ale nie wiem, o co pytają, zagadując o chęć bycia mamą. Póki nie wezmę na ręce własnego dziecka, wiedzieć nie mogę.

Czas na decyzję w ciemno. Uzasadnienie brzmi: to najlepszy czas na dziecko. Nie-świadomie, nie-macierzyńsko, nie-nostalgicznie, za to praktycznie, ale z wielkim strachem.

Jestem w ciąży. Poszło szybko, nie zdążyłam nawet oswoić się ze wspólną decyzją. Od teraz sprawdzam każdego dnia, czy to nadal ja; nie moja skóra, większe o rozmiar

stopy, kreska na brzuchu, ogromny biust, co miesięczne zabijanie resztek wstydu u lekarza. Cała lista czynności medyczno-konsumpcyjnych. Badania krwi, moczu, tabletki dla dziecka, tabletki dla matki, szkoła rodzenia, kupowanie rzeczy, których nie potrafię rozróżnić. Czym różnią się śpiochy od body? Co to są pajacyki, no i, Matko Boska, po co dziecku kaftanik? Dziewięć miesięcy nie mojego ciała, zmartwień, troskliwego głądzenia brzucha i sapania od czwartego schodka. Dziwne, meczące, a nawet niesamowite – ponad wszystko zbyt krótkie. Myślałam, że uda mi się przygotować do „przejścia” według Arnalda van Gennepa...

Po takich rytuałach czas na poród. Czytałam, co mnie czeka. Na świecie pojawi się „Naukowiec w kołyszce”: „To coś pośredniego między biegiem maratońskim a najpotężniejszym, najbardziej rozdzierającym, zniewalającym orgazmem w życiu”. A jednak zaczęło się bardzo prozaicznie, powiedziałabym: „po polsku”. W izbie przyjęć dochodzi mnie zdanie: „Proszę przebrać się w piżamę”. Brzmi, jakbym miała zapaść w sen zimowy, w czasie którego przejdę jakąś cudowną transformację. Jednak nowy strój czyni mnie nagle pacjentem – bezbronny i śmieszny. Jeśli comiesięczne wycieczki do lekarzy nie przygotowały ciała i ducha kobiety do drugorzędności, poród wykarcazuje resztę złudzeń. Położna zorganizuje „odrobinę kultury”, pouczy, że ból to nie ból, zaleci przysiady, dyscyplinę, posłuszeństwo. Lekarz mignie gdzieś za parawanem. Usłyszę swój własny krzyk, zupełnie nowy i nieznan. I już! Udało się! Robota zrobiona! Jest cud! Położna, pokazując mi małego człowieka, czeka na okrzyk radości, ja patrzę i nie pojmuję. Wreszcie słyszę: „no co z tobą mama, jesteś w szoku?”. To było ostatnie pytanie do mnie o mnie. Od teraz rozpoczyna się „wszystko przyjazne dziecku” – szpital przyjazny, pielęgniarka, poradnia laktacyjna, pediatra, teściowa, teść... reszta mnie leży i wyje po cichu z bólu! Jak stać, siedzieć, karmić, zasnąć? Czy warto szukać zamęczonego siebie samego? Odpuszczam, chcę tylko spać.

DOKOŃCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE

## Modlitewniki z grodu nad Motławą

Dawny Gdańsk był nie tylko potężnym centrum gospodarczym pierwszej Rzeczypospolitej, ale również ważnym ośrodkiem religijnym. Świadczy o tym duża liczba kościołów znajdujących się na jego terenie.

Począwszy od połowy XVI w., katolickie dotychczas miasto zostało zdominowane przez protestantów, głównie luteran i kalwinów, aczkolwiek osiedlali się w nim także przedstawiciele innych odłamów protestantyzmu, np. przybyli z Niderlandów mennonici. Sto lat później w obrębie miasta zostały jeszcze katolickie klasztory dominikanów, karmelitów i sióstr św. Brygidy, natomiast dwa główne bastiony katolicyzmu – opactwo oo. Cystersów w Oliwie (o którym to była już mowa w niniejszym cyklu) oraz jezuickie Kolegium Gdańskie w ówczesnych Starych Szkotach (dzisiejsza Orunia) – znajdowały się administracyjnie poza jego murami.

Rozwijające się bujnie życie religijne stwarzało potrzebę zaistnienia odpowiedniej literatury religijnej, zwłaszcza nowych wydań Biblii oraz tzw. ksiąg do nabożeństwa. W niniejszym szkicu pragnę skupić uwagę Czytelników na dwóch modlitewnikach gdańskich, znajdujących się w zbiorach starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej. Pierwszy z nich przeznaczony był dla katolików, drugi dla luteran.

Starszy z modlitewników, opatrzony tytułem *Hebdomada Sancta seu Christus Rex, Judex, Mediator, Pater, Benefactor, Redemptor, Sponsus*, został wydany w 1692 r. przez filię gdańską holenderskiej firmy wydawniczej rodziny Janssonów a Waesberge. Jego autorem jest ks. Świętosław Zygmunt Niwicki (1640–1653), dr teologii, protonotariusz apostolski i kanonik warszawski, sprawujący też funkcję sekretarza królewskiego.

Dzieło jest utrzymane w konwencji osobistej medytacji i swym charakterem przypomina trochę słynne *O nadsładowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis. Na jego treść składa się siedem rozważań modlitewnych poświęconych poszczególnym przymiotom Jezusa Chrystusa wymienionym w tytule. Dedykowany wojewodzie kaliskiemu, Wojciechowi Konstantemu Brezie (1627–1698), modlitewnik ilustrują wspaniałe miedzioryty Karola Scottusa, wykonane wg rysunków księdza Niwickiego. Egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej, aczkolwiek widać już na nim patynę wieków, posiada oryginalną oprawę z ciemnobrązowej skóry i można na nim jeszcze dostrzec złożone brzegi kart.

Drugi modlitewnik jest typową książką do nabożeństwa, służącą wiernym wyznania luteranckiego. Nosi on tytuł *Das Sing und Betende Kind Gottes, Worinn 1012. der besten und Geistreichsten Lieder* i został wyłoczony w Gdańsku w roku 1757 przez oficynę wydawniczą Jana Tomasza Schreibera. Większą część zawartości tego dzieła zajmuje śpiewnik z tekstami pieśni kościelnych autorstwa Marcina Lutera i szeregu innych twórców. Po śpiewniku następuje modlitewnik podzielony na trzy działy z odrębną paginacją: *Auserlesenes Geistreches Gebet-Buechlein, Geistlicher Kirchen Schatz i Kirchen Gebeht*. Książkę zamyka szesnastostronicowy dodatek z oddzielną kartą tytułową, zawierający teksty i układ arii wykonywanych w Wielki Piątek, a zatwierdzonych przez Radę Miasta Gdańska. Egzemplarz modlitewnika ze zbiorów biblioteki UG charakteryzuje ekskluzywna oprawa z czarnej skóry w formie plakiety z tłoczeniami motywów roślinnych. Na brzegach kart dość dobrze zachowały się złożenia.

ANTONI KAKAREKO



# 90. urodziny człowieka renesansu

Wystawa poświęcona Profesorowi Michaelowi Kashy

Profesor Michael Kasha, doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, przez wielu określany mianem człowieka renesansu, obchodził niedawno 90. urodziny. Z tej okazji 4 marca br. na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki odbyło się seminarium otwierające wystawę przygotowaną przez **mgr Emilię Jakimowicz** przy współpracy z **prof. Józefem Heldtem** poświęconą Profesorowi.

Z wygłoszonych w czasie seminarium referatów oraz snutych wspomnień wyróżnił się wizerunek człowieka niezwykle kreatywnego

i otwartego, dla którego nauka nie zamyka się jedynie w czterech ścianach laboratorium. Przez wszystkie lata swojej pracy Profesor przekonuje, że liczba tytułów i dyplomów nie jest miernikiem intelektu. Naukowiec natchnienie czerpie z życia, którego jest baczny obserwatorem. Jego wykłady to lekcje niezwykle obrazowe, pełne przykładów działających na wyobraźnię. Podziw dla postaci Profesora jest tym większy, że mimo wieku naukowiec jest pełen energii, poczucia humoru oraz... pracuje zawodowo.

MONIKA LEWANDOWSKA

Jako naukowiec Mike jest niebywale kreatywny w różnych dziedzinach. Nigdy nie przestaje zachwycać się nauką. To sprawia, że wciąż jest młody i taki już pozostanie. [...] Jest on darem dla świata nauki i edukacji.  
(prof. Mostafa El-Sayed)



FOT. ARCHIWUM JÓZEFA HELDTA



FOT. SŁAWOMIR WIERBOWY

## RYS BIOGRAFICZNY

Profesor Michael Kasha, jeden z głównych twórców fotochemii, fotofizyki oraz specjalistycznych działów spektroskopii molekuł w stanie wzbudzonym, urodził się 6 grudnia 1920 r. w stanie New Jersey (USA), w rodzinie łemkowskich emigrantów. W lutym 1943 r. ukończył I stopień studiów chemicznych (*Bachelor of Science in Chemistry*) na University of Michigan w Ann Arbor, a w lutym 1945 r. uzyskał stopień doktora (*Doctor of Philosophy*) na University of California w Berkeley. Promotorem jego pracy doktorskiej był sławny fizykochemik, Gilbert N. Lewis. W trakcie przygotowywania rozprawy doktorskiej i tuż po jej zakończeniu M. Kasha pracował jako chemik w projekcie plutonowym (*Plutonium Project, Berkeley*). Staż podoktorski odbywał na Uniwersytecie w Berkeley (1947–1949), Uniwersytecie w Chicago (1949–1950) u profesora Mullikena (laureata Nagrody Nobla z chemii z 1966 r.) oraz na Uniwersytecie w Manchester w Anglii. W 1951 r. wygrał konkurs na stanowisko profesora chemii na nowo utworzonym Uniwersytecie Stanu Floryda w Tallahassee. Uczelni tej pozostał wierny do końca swojej pracy zawodowej, pełniąc w niej, oprócz obowiązków dydaktyczno-naukowych, szereg funkcji organizacyjnych m.in.: w latach 1959–1962 funkcję dziekana Wydziału Chemii, zaś w latach 1960–1980 piastując stanowisko dyrektora Instytutu Biofizyki Molekularnej (*Institute of Molecular Biophysics*; Michael Kasha był inicjatorem powstania tego instytutu i przyczynił się do jego rozbudowy).

W czasie swojej kilkudziesięcioletniej aktywności naukowej (około 65 lat) M. Kasha opublikował ponad 200 oryginalnych prac dotyczących podstawowych zagadnień fotochemii, fizyko-chemii, biofizyki oraz różnych specjalizacji spektroskopii molekularnej. Przez dłuższy czas centrum jego zainteresowań stanowiło zjawisko chemiluminescencji, tj. świecenia towarzyszącego reakcjom chemicznym, zajmował się również optyką kwantową.

Wśród znajomych i przyjaciół profesora Kashy znane są jego hobbistyczne, a także rzeczywiste zainteresowania muzyczne. W szczególności interesuje go pełna analiza dźwięków kreowanych przez instrumenty strunowe. Jest konstruktorem oryginalnej gitary klasycznej (opatentowanej w USA), określanej w literaturze jako gitara typu K, oraz autorem lub współautorem (współpraca z synem) szeregu opracowań monograficznych poświęconych historii gitary klasycznej. Dał się również poznać jako eseista.

Profesor Kasha odwiedził Polskę kilkakrotnie. Jego związki naukowe z naszym krajem nie ograniczały się do współpracy z pracownikami Instytutów Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego, lecz obejmowały również pracowników Instytutu Chemii Politechniki Gdańskiej, Instytutu Chemii Fizycznej PAN w Warszawie, Instytutu Chemii Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Instytutu Fizyki Technicznej Politechniki Poznańskiej

JÓZEF HELDT

Byli współpracownicy profesora Kashy z Uniwersytetu Gdańskiego, jak i innych uczelni, życzą drogiemu Jubilatowi zdrowia, dalszej owocnej pracy i zadowolenia z jej wykorzystania dla dobra ogółu.



FOT. ARCHIWUM JÓZEFA HELDTA



# Uczelni potrzebne są związki zawodowe

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UG WOBEC REFORMY NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

**M**inione 30 lat obecności NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Gdańskim zaowocowało olbrzymim dorobkiem i mocną pozycją związku na uczelni. Mimo różnych zawirowań na scenie społeczno-politycznej cieszy się on dużym poparciem, które ostatnimi laty, w dobie przeżywanego kryzysu gospodarczego, nieustannie wzrasta.

Obecna rzeczywistość społeczno-gospodarcza kraju zmusiła „Solidarność” UG do zwiększonej aktywności na rzecz obrony interesów pracowników uczelni. Owa bieżąca, trudna rzeczywistość sprawiła też, że zeszłoroczny jubileusz trzydziestolecia, poza uczestnictwem w ogólnopolskiej sesji historycznej i organizacją Zjazdu Krajowej Sekcji Nauki, minął związkowi raczej skromnie. Jednak mozolna, codzienna praca daje namacalne efekty. Jednym z nich jest zawarcie (przy współpracy z ZNP) w grudniu ub.r. porozumienia z władzami uczelni o zachowaniu istniejących miejsc pracy. Choć było to związane z przyjęciem kompromisu odnośnie włączenia dodatku specjalnego 170 zł do pensji zasadniczej tylko pracownikom najniżej zarabiającym (dla reszty pracowników ten dodatek został czasowo zawieszony), to powyższe porozumienie w dobie aktualnego kryzysu ekonomicznego, również i na rynku pracy, jest znaczącym osiągnięciem.

Rok bieżący to kolejne wielkie wyzwanie dla związku na naszej uczelni w kontekście uchwalonej przez Sejm RP 4 lutego br. *Ustawy o zmianie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym...”,* niekorzystnej dla środowiska akademickiego, wprowadzającej restrykcyjne ograniczenia w zakresie praw nabytych i utrwalającej status quo w zakresie skandalicznie niskich wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym. Jeszcze w ubiegłym roku, zaraz po przyjęciu przez Rząd RP i skierowaniu do Sejmu projektu ustawy przygotowanego przez minister Barbarę Kudrycką, zostało wystosowane pismo do posłów z Komisji Edukacji i Nauki oraz do wszystkich posłów i senatorów z województwa pomorskiego, z prośbą o odrzucenie powyższego projektu. Sygnatariusze pisma, którymi oprócz przewodniczącego NSZZ „Solidarność” UG, **prof. Franciszka Makurata** oraz przedstawicieli Parla-

mentu Studentów Uniwersytetu Gdańskiego, byli również przewodniczący ZNP w UG, **prof. Zdzisław Kordel** oraz Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UG, **prof. Jarosław Warylewski**, stwierdzali m.in., że „Projektowane przepisy osłabiają stosunek pracy nauczycieli akademickich, naruszają w pewnych kwestiach autonomię uczelni, centralizują i komplikują procedurę przewodów habilitacyjnych, różnicują bez uzasadnienia pewne typy uczelni. Podstawowy problem – niedofinansowanie sektora szkolnictwa wyższego i nauki – nie został rozwiązany”.

Odnośnie ostatniej kwestii, w dniu inauguracji roku akademickiego na UG uczelniana „Solidarność” zorganizowała pikietę, popartą przez Parlament Studentów, a także doktorantów. Jej uczestnicy domagali się godnej płacy i zwiększenia nakładów finansowych w sektorze nauki i szkolnictwa wyższego.

Dnia 3 listopada 2010 r., na kilka dni przed publicznym czytaniem rządowego projektu w Sejmie, przewodniczący NSZZ „Solidarność” UG, wystosował pismo do Premiera Rządu RP, Donalda Tuska, w którym to – stwierdzając brak odniesień w przyjętym przez Rząd projekcie do poważnej debaty, jaka toczyła się wokół przyszłości szkolnictwa wyższego i nauki w środowiskach akademickich i związkowych – zwrócił się z prośbą „o wycofanie projektu ustawy z dalszych prac ustawodawczych i dalsze, pilne kontynuowanie prac nad nowelizacją z szerszym niż dotychczas udziałem środowisk akademickich i związków zawodowych”. Niestety, Sejm RP przyjął kontrowersyjny projekt ustawy w dniu 4 lutego br. W związku z powyższym NSZZ „Solidarność” UG, Parlament Studentów Uniwersytetu Gdańskiego oraz ZNP w UG, w dniu 25 lutego wystosowały prośbę do Prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, o zawetowanie przyjętej przez Sejm ustawy. Sygnatariusze powyższego dokumentu stwierdzają, że „Ustawa z 4 lutego 2011 r. budzi tyle kontrowersji, że najlepszym rozwiązaniem jest odrzucenie jej w całości i dalsze pilne kontynuowanie prac na nowelizacji, która spełni oczekiwania nie tylko twórców tego projektu, ale uwzględnić będzie opinie niezależnych ekspertów i postula-



FOT. ARCHIWUM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UG

ty środowiskowe. Stworzy to szansę na rozważną, głęboką i szeroko akceptowaną reformę szkolnictwa wyższego i nauki, szansę, której obecny projekt niestety nie daje”.

Na dzień przed posiedzeniem plenarnym Senatu RP w sprawie kontrowersyjnej ustawy, czyli 2 marca br., odbyła się w Warszawie pikietą zorganizowana przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ „Solidarność”. Uczestniczyli w niej również przedstawiciele „Solidarności” UG i Parlamentu Studentów naszej uczelni. Niestety, pikietą nie przyniosła oczekiwanego rezultatu, ponieważ Senat RP, głównie głosami senatorów PO, wprowadził dalsze niekorzystne zmiany do ustawy.

Wobec zaistniałej sytuacji, Rada Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” na swym posiedzeniu we Wrocławiu w dniu 12 marca br. wydała uchwałę, która z jednej strony – w wypadku oddalenia przez Prezydenta RP wniosku KSN o niepodpisywanie ustawy – przewiduje skierowanie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego, z drugiej zaś strony zapowiada wszczęcie sporu zbiorowego z Rządem RP „w sprawie poprawy wynagrodzeń w relacji do prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej”. W przypadku niepodjęcia mediacji przewiduje się przeprowadzenie na uczelniach referendum strajkowego.

ANTONI KAKAREKO

# 2011 Rokiem Królika

W lutym br. Centrum Studiów Azji Wschodniej przy współudziale Koła Naukowego Handlu Zagranicznego „HaZet” po raz kolejny zorganizowało obchody Chińskiego Nowego Roku. Impreza odbyła się na Wydziale Zarządzania.



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA

Wnocy z 3 na 4 lutego Chińczycy powitali nowy rok, który według kalendarza księżycowo-słonecznego należy do znaku Królika. Piętnaście dni później, 18 lutego, na Uniwersytecie Gdańskim rozpoczęły się uroczyste obchody Chińskiego Nowego Roku, zorganizowane przez Centrum Studiów Azji Wschodniej przy współudziale Koła Naukowego Handlu Zagranicznego „HaZet”. Otwierając uroczystość, Rektor UG, **prof. Bernard Lamnek**, podkreślił znaczenie polsko-chińskiej współpracy oraz wyraził zadowolenie z kontaktów przedstawicieli władz chińskich z gdańską uczelnią. – *Naszymi studentom z Chin życzę powodzenia w zdobywaniu wiedzy o polskiej kulturze i historii oraz sukcesów w nowym roku* – mówił rektor. Gość honorowy obchodów, konsul generalny Chińskiej Republiki Ludowej, **Xiang Zhaosheng**, dziękując za zaproszenie, życzył wszystkim, zgodnie z symboliką Roku Królika, pomyślnej współpracy.

## Królik – młodość, aktywność, energia

W Chinach nowy rok rozpoczyna się w styczniu albo lutym, jest to bowiem data ruchoma. Każdy rok dzieli się na dwanaście miesięcy po 29 lub 30 dni. Kalendarz składa się

z sześćdziesięciu cykli, które są kombinacją dwunastu Ziemijskich Gałęzi reprezentowanych przez dwanaście zwierząt i pięć Niebiańskich Pni przedstawianych w postaci żywiołów. Z kolei na jeden dzień przypada dwanaście pór, każda również przyporządkowana jednemu zwierzęciu. Zwyczajowo zwane są one godzinami, jednak w rzeczywistości godzina trwa tu 120 minut.

Skąd wzięły się nazwy poszczególnych lat? Jak głosi legenda, Budda zaprosił pewnego dnia do siebie wszystkie żywe stworzenia. Na spotkanie przybyło jednak jedynie dwanaście zwierząt. Były to kolejno: szczur, bawół, tygrys, królik, smok, wąż, koń, koza, małpa, kogut, pies oraz świnia. Aby im podziękować, Budda ofiarował każdemu rok w cyklu kalendarzowym. W ten sposób cechy charakterystyczne zwierzęcia określają, jaki będzie przypisany do niego rok. Królik symbolizuje młodość, ruch i aktywność, co zapowiada energiczny czas, pełen nowych pomysłów młodych ludzi. To właśnie oni będą domagać się zmian i reform w polityce oraz życiu społecznym. Ponadto królik w chińskiej astrologii oznacza Kwiat Brzoskwini, zwany też Kwiatem Romansu. Sprzyja on miłości, ale także – skandalom. Kolejnymi symbolami Roku Królika są

metal i drzewo, stąd często jest on określany jako rok „Złotego Królika”, czyli pomyślny wszelkim interesom.

Rok Królika potrwa do 22 stycznia 2012 roku i według chińskiej tradycji będzie to 4709 rok.

## Nowy Rok vel Święto Wiosny

Nowy Rok to w Chinach jedno z najpopularniejszych świąt. Jest ono niezwykle rodzinne i pełne radości. Po powołaniu Chińskiej Republiki Ludowej władze nie miały odwagi przekreślić tej tradycji, dlatego przemianowały jedynie święto Nowego Roku na Święto Wiosny.

– *W tym czasie odbywa się coroczna największa fala wyjazdów, bowiem każdy chce świętować ze swoimi bliskimi* – przybliżyła chińskie obyczaje podczas inauguracji obchodów Chińskiego Nowego Roku na UG sinolog **Kamila Kreft-Nowacka**. Podobnie jak w Polsce przed Bożym Narodzeniem, tak w Chinach przed Nowym Rokiem trwają wielkie przygotowania i porządki. Chińczycy wierzą, że dzięki temu pozbędą się nieszczęść i negatywnej energii. Z tej okazji każdy członek rodziny otrzymuje nowe ubranie oraz buty. Jest to również dobry czas na zmianę wizerunku, gdyż Nowy Rok symbolizuje świeży początek.

Świętowanie trwa piętnaście dni. – *Podczas obchodów dominują kolory czerwony i złoty oznaczające szczęście. Najważniejszym dniem jest wigilia Nowego Roku, w czasie której odbywa się uroczysta kolacja. Główne potrawy to ryby i pierożki „jia ozi”. W czasie kolacji Chińczycy obdarowują się czerwonymi kopertami zawierającymi pieniądze* – mówiła Kamila Kreft-Nowacka.



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA



Drugiego dnia rodziny modlą się do swoich przodków.

Obchody Chińskiego Nowego Roku kończy Święto Latarni, w czasie którego rodziny wychodzą na ulice z lampionami. Tego dnia obchodzi się także chińskie Walentynki, podczas których niezamężne kobiety wrzucają do płynącej wody (jezioro, rzeka) mandarynki w nadziei znalezienia swojej drugiej połówki.

### Na złe duchy – fajerwerki

Zorganizowane na Wydziale Zarządzania obchody Roku Królika obfitowały w wiele atrakcji. Jedną z nich był program artystyczny przygotowany przez chińskich żaków studiujących na UG język polski. Oprócz pieśni w języku chińskim wykonali oni także utwór po polsku z repertuaru zespołu „Niebiesko-Czarni”, a zatytułowany *Niedziela będzie dla nas*. Tradycyjnie odbył się też prowadzony przez **dr. Marcelę Burdelskiego** quiz wiedzy o Chinach. Jego zwycięzcą został **Dominik Aziewicz**, student Wydziału Ekonomicznego. Z kolei o młodzieńczych latach w Harbinie opowiadał **Edward Kajdański**, inżynier, dyplomata, dziennikarz i pisarz, autor wspomnień opublikowanych w książce *Chiny w oczach Polaków*, która została wydana przez Uniwersytet Gdański z okazji 60-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Chińską Republiką Ludową. Na zakończenie obchodów Chińskiego Nowego Roku na UG odbył się pokaz fajerwerków mający odstraszać złe duchy.

MAGDALENA MARCINKOWSKA



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA

## TARGI AKADEMIA 2011

TARGI AKADEMIA KAŻDEGO ROKU PRZYCIĄGAJĄ KILKANAŚCIE TYSIĘCY UCZESTNIKÓW. NIE INACZEJ BYŁO I TYM RAZEM.

**P**ierwszy dzień wiosny. O godzinie 9.00 przed namiotem ustawionym pomiędzy Biblioteką Główną UG a Wydziałem Matematyki, Fizyki i Informatyki powoli gromadzi się młodzież z całego województwa pomorskiego. To przede wszystkim licealiści całymi klasami zjechali się, żeby uczestniczyć w 17. Targach Akademia, największej na Pomorzu imprezie związanej ze szkolnictwem wyższym, której organizatorem jest Uniwersytet Gdański.

Maturzystów czeka już niedługo trudny wybór uczelni i kierunku studiów. Część z nich dobrze wie, co ich interesuje. Inni przyszli po poradę i... natchnienie. Przed namiotem ustawia się spora kolejka. Tłum wciąż rośnie. Na wejście do środka trzeba chwilę poczekać, ale to wydaje się nikomu nie przeszkadzać. Większość z przybyłych poważnie podchodzi do decyzji o wyborze studiów. Maturzyści wiedzą, że będzie to ich start w przyszłe życie, że z pewnością „nie warto nawalić”.

Osoby, które na targach pojawiły się ze zwykłej ciekawości, również mogą znaleźć tu coś dla siebie. Jest przecież z czego wybierać... Swoje oferty prezentuje ponad 70 wystawców – głównie uczelnie wyższe, szkoły policealne z kraju i zagranicy. Kuszą kolorowymi broszurami, pokazami i eksperymentami, a ich przedstawiciele rozwiewają wątpliwości i udzielają odpowiedzi na wszystkie nurtujące młodzież pytania. Swoje stoiska mają tu wszystkie wydziały naszego uniwersytetu, zachęcając do zapoznania się z bogatą ofertą uczelni.

Ten, kogo przytłoczył ogrom informacji, może odprężyć się podczas części artystycznej. Na scenie wewnątrz

namiotu występują grupy twórcze Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”. Można też zwiedzić Bibliotekę Główną – największe centrum informacji naukowej na Pomorzu. Sporo dzieje się także na pobliskich wydziałach. Licealiści mogą tam zwiedzać nowoczesne pracownie i laboratoria albo uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanych wykładach. Dla wielu to pierwszy kontakt ze studencką rzeczywistością. Oferta jest bardzo zróżnicowana. Na liście wykładów znalazły się m.in. te dotyczące życia i osiągnięć Jana Heweliusza, kultury amerykańskiej czy chociażby zachęcający tytułem wykład pt. *Bolek i Lolek jako przedsiębiorcy w Unii Europejskiej*.

Ważną częścią targów są odbywające się na wydziałach próbne matury. Wszyscy, którzy wcześniej zarejestrowali się na stronie internetowej uczelni, mogą sprawdzić swoją wiedzę z matematyki, biologii, chemii, WOS-u, historii i języka angielskiego. Dyżury pełnią również eksperci z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, którzy przybliżają zainteresowanym przebieg egzaminu i zmiany prawne dotyczące matury w roku 2012. Chętnych do skorzystania z ich porad jest naprawdę wielu.

\* \* \*

Targi Akademia trwały trzy dni. Przez cały ten czas na terenie naszej uczelni można było obserwować młodych ludzi z kolorowymi reklamówkami, które były wypełnione ulotkami i broszurami różnych uczelni. Prawdziwa praca zaczyna się dla nich dopiero w domu. Pewnie wielu z nich zasiądzie z rodzinami, by wspólnie snuć plany dotyczące studiów. Będą rozważać różne opcje i być może z niektórymi za rok, dwa spotkamy się już jako z członkami społeczności akademickiej naszej Alma Mater.

MONIKA LEWANDOWSKA



FOT. MONIKA LEWANDOWSKA



FOT. MONIKA LEWANDOWSKA

# Dług przenoszony drogą płciową i nie tylko

ROZMOWA Z DOKTOREM PEDAGOGIKI,  
MGR. PIOTREM KOWZANEM

**Naukowo zajmujesz się badaniem pedagogicznych aspektów zadłużenia indywidualnego. Skąd wziął się ten pomysł?**

Inspiracją do zajęcia się tą tematyką była sytuacja ekonomiczna Polski w czasie kryzysu finansowego. Wówczas na jaw wyszły wszelkie zadłużenia indywidualne w społeczeństwie. Sam posiadałem kiedyś kredyt studencki. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego ludzie tak niechętnie rozmawiają o swoim zadłużeniu, o tym, w jaki sposób ono wzrastało oraz jak zamierzają sobie z nim poradzić. Sam pomysł na poważne zajęcie się tematem skryształizował się, gdy pojawiły się granty na badania w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego. Dzięki nim mogłem wyjechać na Islandię, gdzie kryzys był bardzo dotkliwy i miał potężne skutki finansowe oraz społeczne. Na miejscu okazało się, że kryzys finansowy powoduje, iż problem zadłużenia przestaje być tylko kwestią indywidualną, a zaczyna być sprawą społeczną. Ludzie stali się bardziej otwarci i chętniej opowiadali o swoich doświadczeniach.

**Jakie rezultaty udało Ci się uzyskać?**

Jednym z najbardziej spektakularnych wyników badań okazało się być ustalenie występowania tzw. zadłużenia przekazywanego drogą płciową. Dotyczyło to głównie małżeństw mieszanych, w których kobieta – migrantka wyszła za mąż za mężczyznę o wysokim statusie społecznym. Po dwóch latach, przy okazji rozwodu, okazało się, że rodzina jest zadłużona i teraz długi męża w połowie przechodzą na żo-

nę. Innym przykładem takiego zadłużenia jest załamanie się relacji w rodzinie. Małżonkowie zazwyczaj zaciągają wspólne kredyty, ale zdarza się, że jedno z nich weźmie na boku mały kredycik. W sytuacji kryzysowej wszystkie te zadłużenia wychodzą na jaw, dochodzi do zachwiania relacji w małżeństwie, utraty zaufania oraz uświadomienia sobie wykluczenia z procesu decyzyjnego jednego z partnerów.

**Jak ludzie radzą sobie z wychodzeniem z długów?**

W społeczeństwie istnieje coś, co nazywam mechanizmem potępienia. Oznacza to, że inni ludzie będą cię oceniać przez pryzmat posiadania i spłaty zadłużenia. Taka sytuacja powoduje, iż większość zadłużonych sama siebie postrzega negatywnie i widzi jedynie swój problem. Kiedyś długi były podstawą budowania relacji między ludźmi na zasadzie „ja ci pożyczę szklankę cukru, ale jak będę potrzebować, to dasz mi dwa jajka”. Obecnie ta relacja jest przeniesiona na poziom obywatele – instytucje finansowe lub państwo. Ludzie radzą sobie na wszelkie sposoby, by pozbyć się zadłużenia. Zauważyłem w tym względzie dwie strategie. Pierwsza dotyczy skrajnego oszczędzania, które polega na tym, że oddajemy wszystko do banku i żyjemy z tego, co nam zostało, gospodarując tym niezwykle restrykcyjnie. Druga to skrajne zarabianie, czyli podejmowanie zatrudnienia na kilka zmian, aby w możliwie najkrótszym czasie spłacić zadłużenie. Oba te rozwiązania mają oczywiście swoje minusy. W wypadku skrajnego oszczędzania bardzo szybko można doprowadzić gospodarstwo domowe do biedy,



FOT. MARGARZATA ZIELIŃSKA

z kolei praca zarobkowa 24 godziny na dobę powoduje brak kontaktu z rodziną oraz alienację społeczną.

**Czy warto brać kredyty studenckie?**

Nie, jeśli chce się zachować wolność i autonomię. Jednak z ekonomicznego punktu widzenia kredyty te na ogół się opłacają. Oczywiście od małego rodzice powtarzają nam, że kredytów i długów nie należy zaciągać. Z tego powodu większość studentów podejmuje pracę, aby na swoje studia zarobić, zamiast się naprawdę uczyć. Część z nich w końcu decyduje się na kredyt studencki. W Polsce, jak w większości krajów zachodnich, kredyty są subsydiowane przez państwo. Student w naszym państwie są traktowani jako osoby niesamodzielne, którym muszą pomagać rodzice. Kredyty nie są wysokie, więc nietrudno jest je spłacić. Odwrotnie jest np. w USA, gdzie kredyty są znacznie wyższe, a studenci są traktowani jako samodzielne gospodarstwa domowe. Muszą mieć realne środki na utrzymanie, w związku z czym spłaty kredytów w ratach mają rozłożone do emerytury. Z pedagogicznego punktu widzenia kredyty studenckie mają działanie wychowawcze. Dzięki nim młody człowiek po pierwsze uczy się poruszania w bankowej rzeczywistości, po drugie wyrabia sobie historię kredytową, która zaprocentuje mu w przyszłości dogodnym kredytem np. na dom. Stanie się porządnym zadłużonym obywatelem.

■ Oprócz pracy naukowej współtworzysz doktoranckie koło naukowe „Na Styku”. Czego dotyczy wasza działalność?

„Na Styku” to sojusz ludzi hiperaktywnych, zajmujących się nauką oraz sprawami społecznymi. Obecnie próbujemy opracować metodologię tzw. *militant research*, czyli badań bojowych polegających na projektowaniu i prowadzeniu badań przez aktywistów dla potrzeb ruchów społecznych. Staramy się także opracować metody badań tych ruchów, przerzucając teorie socjologiczne i antropologiczne do pedagogiki, dodając własne doświadczenia zdobyte podczas naszego członkostwa w takim ruchu społecznym.

■ Jesteś również członkiem Wydziałowej Rady Doktorantów. Czy uzwiązkowienie studentów i doktorantów wzmocni głos tych grup na uczelniach?

W krajach Europy Zachodniej i USA związki studentów i doktorantów są normą, ponieważ tam system szkolnictwa wyższego jest inaczej zbudowany. Cechą krajów postkomunistycznych jest to, że my tych związków nie mamy. Posiadamy za to swoje reprezentacje w postaci rad, które są zakorzenione w administracji uczelni, ale nie mają realnego wpływu na sprawy studenckie – są to raczej organy doradcze. Uzwiązkowienie studentów i doktorantów spowoduje, że na uczelniach pojawią się np. sklepiki, kawiarnie czy media prowadzone rzeczywiście przez studentów i dla studentów, w zupełnym oderwaniu od władz. Finansowanie tych przedsięwzięć odbywałoby się ze składek związkowych, tak jak w krajach zachodnich. Na dzień dzisiejszy w polskich warunkach działalnością tą zawiaduje kanclerz. Polskie prawo nie przewiduje zakładania związków przez doktorantów, ale pozwala im na członkostwo w związkach zawodowych. Ta partycypacja wiąże się oczywiście z faktem świadczania pracy, czyli darmowego odbywania praktyk dydaktycznych.

**Dziękuję za rozmowę.**

MAGDALENA MARCINKOWSKA

## PODSUMOWANIE VII EDYCJI KONKURSU LITERACKIEGO UG „PROZA ŻYCIA”

Dnia 20 marca 2011 r. dobiegła końca VII edycja Konkursu Literackiego Uniwersytetu Gdańskiego „Proza Życia”, organizowanego przez Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”. Jury w składzie: prof. Ewa Graczyk, Małgorzata Rejmer, dr Tomasz Maliszewski i Daniel Odija miało z czego wybierać – poziom nadesłanych tekstów był naprawdę wysoki. Choć decyzja była trudna, to ostatecznie spośród 224 zgłoszonych do konkursu opowiadań wybrano 12. Ich autorzy otrzymali nagrody i wyróżnienia.

Tegoroczna Grand Prix Marszałka Województwa Pomorskiego przypadła w udziale 19-letniej zaledwie Magdalenie Kosel, uczennicy III LO w Gdańsku, autorce tekstu *Królestwo*. Jak o zwycięskim opowiadaniu powiedziała Małgorzata Rejmer: – *Jego najważniejsze walory to spójność w sposobie obrazowania i filmowość. Czytając, ma się wrażenie, że świata, który jest w nim opisany, doznaje się wszystkimi zmysłami: nie tylko widać, jak wygląda, ale jest tu też i jego zapach, jest świetne operowanie światłem. To świetny zapis wrażliwości pokolenia lat 90., na tyle dojrzały, że mocno zdziwiłiśmy się, kiedy po otwarciu kopert z danymi autorki okazało się, że ma tylko 19 lat.*

I nagrodę za tekst *Klisza* zdobył Mateusz Kołos, student skandynawistyki i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Gdańskim. Kolejne miejsca na konkursowym podium zajęli: urodzona we Lwowie Żanna Słoniowska, autorka opowiadania *Iwona*, oraz gdynianin Jakub Noga, który nadesłał tekst *Norda*. Nagrodę



FOT. S. STUDEŃCZKA, AGENCJA FOTOGRAFICZNA UG

Specjalną dla Studenta UG zdobyła zaś Aleksandra Andrearczyk, autorka opowiadania *Wieczór był cichy*.

Jury przyznało także siedem wyróżnień. Otrzymali je: Magda Chmielewska (za opowiadanie *Skaza*), Adam Kożuchowski (*Pechowa historia*), Małgorzata Starosta (*Gdzie jest mój mąż?*), Dariusz Kałan (*Niegrzeczny chłopiec*), Marcin Rzymiski (*Ucieczka z damskiej toalety*), Ewelina Majewska-Howis (*Tam, gdzie wrony nie dolatują*), Aleksander Radczenko, Antoni Radczenko (*U nas to jest możliwe*).

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione przez jury teksty tradycyjnie znajdują się w pokonkursowej antologii „Proza Życia” (tym razem nr 7), której wydanie planowane jest na wiosnę 2012 r.

ŁUKASZ JARON



FOT. S. STUDEŃCZKA, AGENCJA FOTOGRAFICZNA UG



# 40 lat minęło (chórowi)

W marcu br. wraz z obchodami Święta Uniwersytetu Gdańskiego rozpoczęły się obchody 40-lecia Akademickiego Chóru UG. Szacowny jubilat wcale się jednak nie zestarzał, o czym świadczą licznie zdobywane nagrody.



FOT. ARCHIWUM AKADEMICKIEGO CHÓRU UG

**M**arzec w Akademickim Centrum Kultury jest miesiącem szczególnie obfitującym w wydarzenia kulturalne. Święto Uniwersytetu Gdańskiego, obchodzone rokrocznie z wielką pompą, stanowi doskonałą okazję do pokazania osiągnięć grup twórczych. Tradycją stały się już połączone ze świętowaniem wieczorne koncerty Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego, cieszące się niezmiennie wielkim zainteresowaniem. Tegoroczny jubileusz był jednak szczególny w dwójnasób, gdyż oprócz celebracji święta uniwersyteckiego stanowił inaugurację obchodów 40-lecia chóru. Motyw przewodni koncertów stanowiły podróże bliższe i dalsze, które zespół odbył od początku swego istnienia. A tych było niemało.

Osiągnięciami, które ma za sobą Akademicki Chór UG, prowadzony obecnie przez **prof. Marcina Tomczaka**, można by obdzielić parę innych zespołów. Niemal od początku swojego istnienia formacja wyrastała na jedną z większych gwiazd polskiej chóralistyki. Cztery dekady śpiewania przyniosły koncerty w niemal

każdym zakątku globu (oprócz Afryki, Antarktydy i Australii), deszcz nagród i niezapomniane wykonania utworów wszystkich okresów muzycznych. Wśród swoich trofeów zespół ma m.in. dwa Złote Dyplomy Międzynarodowego Konkursu Chórów we włoskim Riva del Garda z 1996 i 2001 r., I Nagrodę i Nagrodę Specjalną Miasta Wiednia na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Chóralnej im. F. Schuberta w Wiedniu z 2000 r., dwa Złote Medale w kategoriach musica sacra i mieszane zespoły kameralne oraz Srebrny Medal w kategorii folklor na II Olimpiadzie Chóralnej w Busan (Korea Pd., 2002), I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym na Malcie (2003), Złotą Nagrodę, Nagrodę Specjalną oraz Indywidualną Nagrodę dla Dyrygenta na XV Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Adwentowej i Bożonarodzeniowej w Pradze (2005), dwa Srebrne Medale na IV Olimpiadzie Chóralnej w Xiamen (Chiny, 2006), Złotą Nagrodę w kategoriach chóry mieszane i folklor, Nagrodę za Dramaturgię Wykonania oraz Grand Prix XX Międzynarodo-

wego Festiwalu Chórów Akademickich w Pardubicach (Czechy, 2008), I Nagrodę i Nagrodę Specjalną za najlepsze wykonanie utworu obowiązkowego na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym w Wilnie (Litwa 2010). A to tylko ostatnie osiągnięcia chórzystów...

Poza festiwalami chór występował na estradach u boku takich sław, jak Jean Michel Jarre, Enio Morricone czy Leszek Możdżer, który specjalnie dla chóru napisał jazzową *Missę Gratiatorię* na jubileusz 35-lecia. Zespół wielokrotnie wchodził do studia, aby nagrywać swój bogaty repertuar, aktywnie współpracuje też z Filharmonią Bałtycką. Większość chórzystów to dziś osoby ośpiewane, które dzięki paroletniej aktywności są z pewnością kimś więcej niż tylko amatorami. Niektórzy z nich swoje pasje kontynuują jako zawodowcy, decydując się na studia w akademiach muzycznych.

Szacowny jubilat przygotowuje obecnie galę wieńczącą obchody jubileuszu. Planowana jest ona na przyszły rok.

MATEUSZ KOŁOS, PIOTR SCHROEDER

# SUKCES WIEŃCZĄCY KARIERĘ

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM BRZOWSKIM, BRĄZOWYM MEDALISTĄ MISTRZOSTW ŚWIATA W WUSHU

## ■ Jaka jest różnica między wushu a kung-fu?

Słowo *wushu* oznacza w języku chińskim sztukę walki, natomiast *kung-fu* – ciężką, długotrwałą pracę niemal w każdej dziedzinie życia. Przez wiele lat na Zachodzie mylnie określano wushu jako kung-fu, przez co termin ten jest dziś mało popularny. Istnieją dwa nurty wushu: tradycyjny oraz sportowy. Pierwszy z nich to rozwijana przez wieki sztuka walki, w której metody treningowe obejmują metody hartowania ciała, trening mentalny, chi kung – oddechowe ćwiczenia zdrowotne oraz tai chi – które również jest sztuką walki. Drugi nurt – wushu sportowe – to niezwykle widowiskowa dyscyplina sportowa, która, za sprawą trwających od paru lat starań, być może już wkrótce znajdzie się w kanonie dyscyplin olimpijskich. Walki oparte są tu na regułach *sanshou* (walki na platformie) w formule *full contact* i *semi contact*. W uproszczeniu można powiedzieć, że jest to połączenie kick boxingu z elementami zapasniczymi. Kolejna konkurencja wushu sportowego – taolu – to formy sportowe polegające na prezentacji dynamicznych układów kopnięć i uderzeń zawierających elementy akrobatyki.

## ■ Czyli coś na kształt kadrów z filmu *Przyczajony tygrys, ukryty smok*?

Bardzo podobnie, tylko bez efektów specjalnych wspomagających ciosy aktorów.

## ■ Który z wymienionych rodzajów wushu reprezentujesz?

Od 20 lat trenuję wushu tradycyjne. Od 10 lat jestem instruktorem i trenuję dzieci oraz młodzież. Oczywiście moje zamiłowanie do tego sportu wzięło się z młodzieńczej fascynacji filmami, w których grali Bruce Lee i Jackie Chan. W trakcie swojej kariery sportowej miałem także okazję być uczniem w Centrum Treningowym Klasztoru Shaolin. To było wyjątkowe doświadczenie. Shaolin to mała wioska, wokół której znajduje się kilka szkół wushu. W Chinach ta sztuka walki to nie tylko sport, ale także element życia. Dzieci uczą się walczyć od najmłodszych lat, później, już dorośli, znajdują zatrudnienie w policji, służbach porządkowych czy wojsku. Stałym elementem treningu jest surowa dyscyplina, która ma kształtować charakter.

## ■ Oprócz sukcesów sportowych, rozwijasz się też naukowo, jesteś doktorantem na Wydziale Chemii. Czego dotyczy twoja praca badawcza?

Moja praca naukowa obejmuje wykorzystanie magnetycznego rezonansu jądrowego do ustalania struktur przestrzennych związków chemicznych (peptydów). Zasada działania tej techniki jest bardzo podobna do techniki stosowanej w medycynie. Informacje, które uzyskuję po wykonaniu i zinterpretowaniu tak zwanych widm NMR, podaję jako dane wejściowe do obliczeń komputerowych. W efekcie powstaje trójwymiarowy obraz związku. Badania mają na celu poznanie struktury przestrzennej substancji oraz ich mechanizmów działania. Dzięki temu łatwiej będzie można pro-

jektować nowe substancje otrzymywane w laboratorium. Jednym z ciekawszych obiektów moich badań jest peptyd, którego zaburzone wydzielanie jest związane z cukrzycą II typu. Poznanie jego struktury być może ułatwi zwalczanie tej choroby.

## ■ Jakie były największe sukcesy polskiej reprezentacji na tegorocznych mistrzostwach świata w Shiyuan?

Na mistrzostwa wyjechało 15 zawodników. Łącznie zdobyliśmy 23 medale (4 złote, 8 srebrnych i 11 brązowych). Jest to największy dotychczasowy międzynarodowy sukces reprezentacji Polski. Ja przywożem brązowy medal i jestem z niego bardzo dumny, zważywszy na fakt, że był to ostatni występ w mojej sportowej karierze.

### Dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA MARCINKOWSKA



FOT. ARCHIWUM KRZYSZTOFA BRZOWSKIEGO

# Medale na stoku, ścianie i parkiecie...

PIOTR WALCZAK

W czasie kolejnej edycji Akademickich Mistrzostw Polski zawodniczek i zawodnicy AZS Uniwersytet Gdański udowadniają, że nie bez powodu ich klub znajduje się w ścisłej krajowej czołówce.

**A**kademickie Mistrzostwa Polski 2010/2011 rozkręciły się na dobre. Studentki i studenci walczą o nagrody indywidualne, a także o laury dla swoich klubów AZS i uczelni. W ubiegłej edycji Uniwersytet Gdański dzięki dobrym występom poszczególnych

sekcji znalazł się na podium w klasyfikacji generalnej uniwersytetów (III Miejsce) oraz w pierwszej dziesiątce wszystkich uczelni w Polsce (VIII miejsce). W bieżącej edycji zawodniczek i zawodnicy naszego AZS robią wszystko, aby nadal być w czołówce.

## FUTSAL NA POCZĄTEK ROKU

Jako pierwsi do walki o medale ruszyli zawodnicy sekcji futsalu. Po wygranych eliminacjach wojewódzkich i strefowych w Poznaniu udali się na turniej finałowy do Lublina. Tam w rywalizacji najlepszych akademickich zespołów futsalu podopieczni trenera **Mariusza Kindy** zdobyli złoty medal w klasyfikacji uniwersytetów i byli o krok od medalu w klasyfikacji generalnej (IV miejsce).

**Skład sekcji futsalu – złoty medal:** Marcin Wolski, Paweł Friszkemut, Łukasz Grabowski, Łukasz Olszewski, Michał Olszewski, Michał Orzoł, Wojciech Pawicki, Jakub Pietrzak, Tomasz Poźniak, Piotr Sowiński, Jakub Szutowicz, Marcin Szymański  
**Trener:** Mariusz Kinda



FOT. ARCHIWUM AZS

## ZŁOTO NA ŚCIANCE

Akademickie Mistrzostwa Polski we Wspinaczce Sportowej przyniosły AZS Uniwersytet Gdański kolejny sukces. Mimo nie najlepszego początku wyjazdu – opóźnienie autokaru i zamieszanie przy weryfikacji – ostatecznie wyprawa do Katowic okazała się bardzo owocna. Ambitni zawodnicy sekcji trenera **Czesława Jakubczyka** pokazali charakter, zdobywając

złoto wśród uniwersytetów (III miejsce w klasyfikacji generalnej). Reprezentacja kobiet uplasowała się na VII miejscu w klasyfikacji uniwersytetów. Jest to największy sukces sekcji wspinaczki AZS Uniwersytet Gdański od początku jej powstania!

**Skład sekcji wspinaczki – złoty medal:** Przemysław Czubaj, Andrzej Kaczor, Michał Kazimierski, Krzysztof Kusz, Michał Lipka, Marek Matys, Jan Palasik, Tomasz Pędrakowski, Jakub Szumiło, Patryk Zieliński  
**Trener:** mgr Czesław Jakubczyk



FOT. ARCHIWUM AZS

## POCZĄTEK MARCA NA STOKU

Pierwsze dni marca to tradycyjnie zawody w Zakopanem. Jednak od ubiegłorocznej edycji AMP rozgrywane wspólnie dyscypliny narciarstwo i snowboard to osobne imprezy. Jako pierwsi na stoku Harenda zaprezentowali się narciarze. Już w poprzednich latach sekcja trenera **Henryka Wyciszkiewicza** pokazywała, iż mimo braku odpowiednich warunków do trenowania tej dyscypliny na Pomorzu potrafi dobrze przygotować się do AMP-ów. W tym roku w Zakopanem lepiej zaprezentowały się panie, które zajęły III miejsce wśród uniwersytetów, ale V miejsce mężczyzn to również ogromny sukces AZS Uniwersytet Gdański. Narciarzom sukcesów pozazdrościli „deskarze” trenera **Wojciecha Oleszkiewicza**. Sekcja kobiet snowboardu powtórzyła sukces koleżanek z narciarstwa, zdobywając brązowy medal w kategorii uniwersytetów. Panowie zajęli bardzo dobre, aczkolwiek bardzo nie lubiane przez sportowców, IV miejsce.

**Skład sekcji narciarskiej kobiet – brązowy medal:** Katarzyna Babicka, Olga Babicka, Monika Dobija-Dziubczyńska, Karolina Osmańska, Aleksandra Pilipec, Aleksandra Zapolska

**Trener:** dr Henryk Wyciszkiewicz

**Skład sekcji snowboardu kobiet – brązowy medal:** Agata Dobrzyńska, Anna Felberg, Edyta Filipczak, Marlena Raczkowska, Agata Stamm, Monika Żytko

**Trener:** mgr Wojciech Oleszkiewicz



FOT. ARCHIWUM AZS



# MUZYCZNE PODRÓŻE



## AKADEMICKIEGO CHÓRU UG





